

W punkt. Zaprasza Agnieszka Obszańska i Muzeum Warszawy.

Gaba Kulka: Kiedyś próbowałam oszukać aplikację, która rozpoznaje głos ptaków i nie dała się oszukać. Wyświetla tego człowieka da Vinciego, wiesz, z otwartymi ramionami.

Agnieszka Obszańska: Ja nie wiem, czy państwo słyszają, ale ze mną już niezwykle barwny ptak: Gaba Kulka. Cześć, dzień dobry.

Gaba Kulka: Cześć.

Agnieszka Obszańska: Wokalistka, kompozytorka, artystka pełną gębą, ale też kobieta, która ma w głowie tak dużo rzeczy, że mogłaby obdarować nimi niejedną osobę.

Gaba Kulka: Powiem tak: chętnie oddam część tych rzeczy, chętnie obdaruje, pozbywając się części tych rzeczy, które mam w głowie.

Agnieszka Obszańska: Wspaniale. Gdzie można pisać?

Gaba Kulka: Gdzieś, kiedyś miałam skrytkę pocztową, pamiętam że na jednej poczcie zakładałam. Nie jestem pewna, czy ją odwołałam, być może stoi tam, w środku mieszka już kolonia pająków.

Agnieszka Obszańska: Spotykamy się tutaj w okolicznościach, które możemy nazwać parkowymi. Słychać było już jesienny liść. Jesteśmy na Żoliborzu, czyli w jednej z dzielnic, która przez warszawiaków uważana jest za bardzo dobrą dzielnicę.

Gaba Kulka: Taką wręcz „ą ę” można powiedzieć!

Agnieszka Obszańska: To jest twój naturalny teren?

Gaba Kulka: To jest bardzo dobra dzielnica do życia. Mieszkam na Żoliborzu tak formalnie można powiedzieć od 6 lat, ale wcześniej mieszkałam bardzo bliźniutko, bo na takich właśnie... nie mogłaś uwierzyć, że to były Bielany, a tak, to już były Bielany, tam gdzie mieszkałam poprzednio. Granicą arbitralną jest Trasa AK i tam mieszkałam z kolei bardzo długo. Tak że to są okolice dobrze mi znane, ale też mam takie wrażenie, że nawet przeniesienie się tych kilka przecznic dalej zrobiło dużą różnicę, tak że poznaję Żoliborz teraz od zupełnie innej strony, niż wcześniej.

Agnieszka Obszańska: Naturalne miejsce, ale to jest też tak, że tutaj czujesz się domowo? Masz potrzebę wyjeżdżania, przebywania też w innych miejscach w tym mieście?

Gaba Kulka: Ja tu się czuję bardzo domowo. Ja w ogóle jestem taką bardzo stacjonarną osobą, jeśli można tak powiedzieć. Mało się przemieszczam w miejscach, w których nie muszę być. Mam taką potrzebę, ale bardzo lubię te żoliborskie okolice, bo ja sprowadziłem się na Żoliborz dokładnie w momencie, kiedy moje dziecko miało 3 miesiące, czyli tak naprawdę miałam przeprowadzkę w momencie narodzenia się mojej córki. Zmieniliśmy miejsce zamieszkania.

Agnieszka Obszańska: Pozdrawiamy Matyldę.

Gaba Kulka: Tak, pozdrawiam Matyldę, jeżeli będzie tego słuchać. I właśnie z tą małą Matyldą ja zaczęłam przemierzać ten Żoliborz. Bo nie wiem czy wiesz, ale w momencie, kiedy takie małe coś, że tak powiem, leży w wózku, to masz bardzo niewiele opcji, co właściwie możesz zrobić ze swoim życiem. Jedną z tych opcji jest toczenie tego czegoś małego na kółkach odpowiednim, dostosowanym mniej lub bardziej do twojego otoczenia pojazdem – bo tutaj z dostosowaniem jest różnie – przez kilometry i kilometry i kilometry okolicy. Więc ten Żoliborz tak wspaniale się pojawił w moim życiu, że rzeczywiście jest to takie miejsce, że gdzie się nie ruszysz to właściwie na każdym rogu masz kawiarnię i na każdym rogu masz plac zabaw. Później, jak moje dziecko było trochę starsze i na przykład chciałoby się gdzieś dotrzeć bez zakłóceń to te place zabaw to po prostu jest jakiś koszmar. Dlatego że nie można było... trzeba było obliczać trasę w taki sposób, żeby dotrzeć z punktu A do B nie mijając placu zabaw. Bo wiadomo, że będzie wtedy chęć na tym placu zabaw pozostania. A ja pamiętam, ponieważ też dorastałam na Bielanych, pamiętam kiedy jeszcze Żoliborz był taką absolutną pustynią. Jedynym miejscem, gdzie można było usiąść przy kawie, to było na Placu Wilsona – Blikle, jeżeli się nie mylę – i była jakaś tam restauracja Kareta. Przepraszam bardzo, nie chcę nikogo urazić, ale lepiej było tam nie wchodzić.

Agnieszka Obszańska: Nie wsiadałaś do Karety?

Gaba Kulka: Raz chyba wsiadłam do Karety i wystarczyło. Więc miło było widzieć, jak w pewnym momencie to życie piesze, kawiarniane, tutaj zaczęło pączkować i na etapie, kiedy ja się tu wprowadziłam, bo dla mnie absolutnie elementem po prostu ratującym życie, bo monotonia tego wczesnego macierzyństwa, kiedy rzeczywiście toczysz ten wózek kilometrami, tam wyciągasz z pod pachy, starasz się na tej listopadowej pogodzie nakarmić piersią. Generalnie ta kawa jawi się jak taki Święty Graal, ozłocony na horyzoncie, jak w Monty Pythonie, taki rysunkowy kubetek tej czarnej cieczy i nimb świecący wokół niego. Tak...

Agnieszka Obszańska: Teraz Żoliborz to twój dom. Dom to zresztą jest coś, o co chciałbym cię podpytać, bo „Dom” to właśnie twoje audycja...

Gaba Kulka: Chodzi po tobie fajny, zielony robaczek.

Agnieszka Obszańska: To jest owad, który nam towarzyszy. Możemy dać mu jakieś imię.

Gaba Kulka: Stefan, zdaje mi się, że wygląda na Stefana.

Agnieszka Obszańska: Dzień dobry, Stefan w takim razie. Witamy Stefana. Stefan jest, dla wszystkich którzy nas słuchają, mały...

Gaba Kulka: Mały, ale wariat!

Agnieszka Obszańska: Stefanie, nie znikaj nam tutaj z horyzontu. Ale Dom. Czy „Dom” jest o twojej miłości do radia, czy o tym, że bez radia nie możesz żyć?

Gaba Kulka: Wiesz co, fakt jest taki, że ja bez prowadzenia audycji wytrzymałam niecały miesiąc. To nie było zaskoczenie, ja wiedziałam, że tak będzie. Z tym, że ten pierwszy moment był taki burzliwy. Bo jeśli pamiętasz, to ja tak naprawdę odeszłam tuż przed tym, kiedy praktycznie wszyscy zaczęli odchodzić. Wiesz o co chodzi. To był jakby ten moment, parę tygodni przed tym, kiedy było jasne, że tej fasady się prostu się nie da utrzymać. Oczywiście były starania i próby i wiem, że dzielnie się trzymałaś na posterunku – i nie tylko ty. Ale to był taki moment, kiedy pamiętam, był koncert Rufusa Wainwrighta. Mam jeszcze bilet z tego koncertu. I po prostu tydzień później już było po wszystkim. Więc to są takie niesamowite, życiowe momenty, kiedy masz wrażenie, że mrugniesz i świat się zmienił. Wszystko to się działo oczywiście w momencie, kiedy śmiałam się, że wszystkie zawody, jakie uprawiałam, wywaliły się do góry nogami w ciągu dwóch tygodni. Ponieważ rozpoczęła się oficjalnie pandemia, a ja odeszłam z Trójki. Więc obie gałęzie uprawianych przeze mnie zawodów zostały odcięte tymczasowo, ale wiedziałam że będę w jakiś sposób chciała kontynuować. Akurat jeśli chodzi o audycje, to byłam nawet tego bardziej pewna, niż tego... jakby w pierwszym momencie wszyscy, których koncerty zostały odwołane, wszyscy zaczęliśmy się zastanawiać, jak to zrobić z domu. Zaczęły być te pierwsze live sesje, lepsze, gorsze, wszystkie zrobione bardzo z sercem, ale ja się do tego jakoś nie paliłam. Jakoś miałam wrażenie, że nie jestem w stanie tego zrobić tak dobrze jak należy i rzeczywiście, przez ten pierwszy etap nie starałam się odtworzyć tych koncertowych warunków w domu, ale od razu zabrałam się za przygotowanie tego muzycznego podcastu, czy też audycji. Nazwałam ją „Dom”, bo to był najprostszy sposób podsumowania tego, co się wydarzyło. Bo jestem w domu, to jest po prostu mój teren. W tej chwili audycja jest troszkę w stanie zawieszenia. Z zagęszczeniem się możliwości pracy – innych możliwości pracy w momencie, kiedy część kultury powoli zaczęła się otwierać, tego czasu na obmyślanie i przygotowanie audycji było coraz mniej. Ale

na pewno nie rezygnuje z tego, tak że nie zamykamy jakby tego jako projektu i jak tylko czas pozwoli to będę kolejne odcinki nagrywać.

Agnieszka Obszańska: „Dom” mi uzmysłowił, że poza tym co oczywiście robisz w muzyce, tym co robisz kompozytorsko i tym co robisz współpracując z bardzo wieloma artystami, bo ty jesteś jedną z tych artystek które, mam wrażenie, kochają współpracować, tego jest bardzo dużo w różnych odstonach. Ale ten „Dom” uzmysłowił mi to, że kochasz taką muzykę, o której ja kompletnie nie mam pojęcia, ale chcę jej słuchać.

Gaba Kulka: Tak? Ojej, to powiedziałaś mi super przyjemną rzecz. Bo ja, wiadomo, każdy ma jakieś tam swoje niepewności, ale moje głównie są takie, że albo puszcza coś, co absolutnie wszyscy znają i generalnie po co – albo puszcza coś nieznanego, ale właśnie w sumie kto by tego słuchał. Więc powiedziałaś mi wielki komplement, bo za jednym cięciem ścięłaś głowy obu tym smokom. Fajnie, to jest bardzo motywujące.

Agnieszka Obszańska: Tak. Ja zachęcam do tego, żeby odstuchać sobie. Wiele odcinków „Domu” znajdziemy na Mix Cloudzie. Zatem wystarczy wpisać...

Gaba Kulka: Jest to po prostu [Mixcloud.com/gabakulka](https://www.mixcloud.com/gabakulka)

Agnieszka Obszańska: I tam znajdziemy „Dom”, a ja gwarantuję, że to jest przygoda muzyczna. Zresztą to jest trochę o tobie, bo dla mnie jesteś artystką świadomą, dojrzałą, szukającą różnych rozwiązań, ale nie szukającą tych rozwiązań w miejscach, które są zbyt oczywiste. Właściwie poza tym, że pojawiłaś się kiedyś na pierwszej stronie brytyjskiego...

Gaba Kulka: The Times? Tak, byłam na stronie tytułowej Timesa, ale przez absolutny przypadek.

Agnieszka Obszańska: Ale zaraz za tobą był David Cameron, więc takie momenty się pamięta.

Gaba Kulka: Ja po prostu byłam szczęśliwym przypadkiem dla fotografa tego dnia, lub fotografki, nie wiem kto był autorem zdjęcia, czy też autorką. Mianowicie byłam wtedy w Londynie z mężem i wtedy spotkaliśmy zresztą mojego znajomego, miłego Irlandczyka, którego znam jeszcze z dawnych czasów z forum Tori Amos, znamy się głównie przez Internet. Spotkaliśmy się, akurat byliśmy razem w Londynie. Szliśmy w trójkę i miałam na sobie koszulkę z napisem „Product of the ‘80s” i mi się wydaje, że ten fotograf czy też fotografka, jak zobaczyli, że idzie dziewczyna z koszulką „Product of the ‘80s”, a za mną świeżo upieczony premier... Nie mogłam lepszego prezentu zrobić tej osobie. Więc za to trafiłam na pierwszą stronę.

Agnieszka Obszańska: No tak, trafiłaś też na portale plotkarskie. Ale do czego właśnie zmierzam...

Gaba Kulka: Kiedy?

Agnieszka Obszańska: Plotek.pl o tym napisał.

Gaba Kulka: Naprawdę?

Agnieszka Obszańska: Ale właśnie to jest trochę o tym, że nie szukasz momentów, żeby skumulować na sobie uwagę, to się po prostu zaczyna jakoś dziać.

Gaba Kulka: To się dzieje. Wiesz co, nie wiedziałabym tak naprawdę jak. Ja nie jestem przeszkolona do tego typu celów bojowych. Rozumiem, że to jest w ogóle umiejętność i znalezienie tej uwagi, często w dobrym celu, jest sztuką, ale akurat to nie jest coś, w co ja umiem, jak to się teraz brzydko mówi, ale tak po prostu jest.

Agnieszka Obszańska: Ale jednocześnie to, co jest dla ciebie charakterystyczne, że cały czas utrzymujesz świetny kontakt ze słuchaczami i słuchaczkami, z odbiorcami twojej muzyki.

Gaba Kulka: Bo ja, po pierwsze nie czuję, żebym podtrzymywała ten kontakt w jakiś taki bardzo aktywny sposób. Wręcz często mam do siebie pretensje, że nie jestem bardziej obecna dla tych osób, które chciałyby ewentualnie ode mnie coś w sieci uzyskać, czy dowiedzieć się. Staram się ten kontakt podtrzymywać, może nie tyle często, co zależy mi na tym, żeby on wychodził ode mnie. Na pewno byłoby wygodniejsze, szczególnie w momentach, kiedy tej pracy online jest dużo. Teraz akurat nie ma takiego momentu, nie mam w tej chwili żadnych premier, ani tego typu rzeczy, oddać ten obowiązek prowadzenia tej obecności internetowej. To byłoby wygodne i na pewno dobre dla czasu spędzonego nad pracą. Ale mi pozostało, prawdopodobnie z pierwszych lat mojej działalności w ogóle artystycznej, takie wielkie przywiązanie do tego elementu online, jeszcze takie oldschoolowe. No można tak powiedzieć, bo ja pamiętam jeszcze, że tak powiem, trochę inny Internet. Bo umówmy się, że Internet, to ty wiesz, też nie jest monolitem. Nastanie mediów społecznościowych bardzo dużo zmieniło, a ja jeszcze pamiętam jak siedziało się na forach i się dłubało swoją własną stroną w HTML-u i ja byłam zawsze bardzo przywiązana do tego. Więc oddanie tego w nawet bardzo profesjonalne ręce, byłoby to dla mnie bardzo trudne. Tak że wolę, żeby ten kontakt był rzadszy, ale wychodził ode mnie. Na tym cierpi parę rzeczy, bo na przykład cierpi na tym moja strona internetowa, która nadal jest którąś tam wersją przeze mnie zrobionej strony i ja powinnam oddać to jak najszybciej, żeby ktoś to prostu przemeblował, zrobił to od nowa, a to po prostu wisi. To wszystko sama zaprojektowałam, ale...

Agnieszka Obszańska: Dawno nie wchodziłam na tę stronę, szczerze mówiąc.

Gaba Kulka: Nie wchodzi! Ale trudno jest mi zrezygnować z niektórych elementów tej obecności online, bo one mi się kojarzą w ogóle z moimi początkami. Możliwość, jaką dał Internet twórcom takim, jak ja, to było absolutnie na wagę złota. Bez tego, wydaje mi się, że nie funkcjonowałabym tak, jak funkcjonuję teraz i może to jest takie trochę nostalgiczne podejście do sieci. Nie pomyślałabym, że kiedyś można będzie powiedzieć „nostalgiczne podejście do sieci” – ale jest nostalgiczne, jest w tym trochę tęsknoty za innym rodzajem Internetu. Inaczej ta komunikacja wygląda, ale najwyraźniej nie może w tej chwili inaczej wyglądać, więc zobaczymy. Trzeba próbować nowych rzeczy.

Agnieszka Obszańska: A czego nowego próbuje Gaba Kulka?

Gaba Kulka: Ja raczej mam teraz taki moment, jak zabezpieczasz wszelkie luki na łodzi, już raczej domykam się w swoim bezpiecznym miejscu, żeby nie za bardzo mnie zalało, więc teraz takich odważnych ruchów i próbowania nowych rzeczy jest w moim życiu jest nie za dużo. Wiesz, przyszła jesień, jest mało słońca, trzeba się jakoś chronić. Nagrałam ostatnio audiobooka na przykład. Po raz pierwszy nagrywałam audiobooka, nieswojej książki oczywiście, ponieważ książki jeszcze nigdy nie napisałam. Ale zostałam zaproszona do nagrania audiobooka polskiego wydania książki Amandy Palmer „Sztuka proszenia”. Teraz, jesienią ta książka się ukazała, więc mogę wszystkim serdecznie zaprosić do zapoznania się z nią. Jeżeli ktoś lubi, jak coś mu tam na ucho chrypi, to jest również wersja audio tej książki. Która zresztą jest po prostu super książką, w jakikolwiek wersji ktoś by chciał się z nią zapoznać, bardzo zachęcam, czy po angielsku, czy po polsku. Amanda napisała niezwykle wartościową rzecz, która nie dość, że się nie dewaluuje, to mam wrażenie, że z każdym momentem, kiedy do niej zaglądam robi się coraz bardziej aktualna.

Agnieszka Obszańska: Warto, żeby nasi słuchacze i słuchaczki dowiedzieli się, że Amanda Palmer nie jest dla ciebie osobą przypadkową.

Gaba Kulka: Bywam z nią w konszachtach, może tak. Nie wiem, czy na etapie, kiedy czytałam tę książkę po raz pierwszy, chyba już wtedy poznałyśmy się osobiście, ale ja byłam przez wiele lat jej wielką fanką. Zresztą zaczęłam od tego, że byłam fanką zespołu The Dresden Dolls, który odkryłam tak mniej więcej z 15-16 lat temu. W każdym razie tak w okolicach mojej płyty „Out”. Ja już wtedy słuchałam pasjami Dresden Dolls. Amanda jest połową w Dresden Dolls. Zresztą Dresden Dolls mają powrócić podobno z nową płytą. Ale w każdym razie Amanda jest moją wielką, wielką sympatią muzyczną i bohaterką. I miałam wielką przyjemność wielokrotnie się z nią zderzyć osobiście i zaprzyjaźnić się z nią. Jesteśmy w sporadycznym, ale bardzo serdecznym kontakcie. To jest super, super dziewczyna.

Agnieszka Obszańska: A pamiętasz secret gig Amandy Palmer w Warszawie?

Gaba Kulka: A czy ty wiesz, że ja wtedy byłam we Wrocławiu? A wiesz, że kiedy ja byłam poprzedniego dnia w Warszawie to ona była we Wrocławiu? Przyjechała do Wrocławia, zagrała tam w ramach chyba Przeglądu Piosenki Aktorskiej. Ja wtedy miałam... to nie jest tak, że mi się nie chciało tam pojechać. Ja miałam koncert, wydaje mi się że właśnie w Warszawie i bodajże następnego dnia miałam koncert we Wrocławiu, w momencie, kiedy ona już była w Warszawie i była na „ninja gigu”. Ninja wykon! Ale na tym ninja wykonie ktoś moich przyjaciół, nie wiem czy nie był to mój ówczesny manager Piotrek Miecznikowski, wręczył jej moją płytę „Hat, Rabbit” i jej ta pyta po prostu bardzo się spodobała. Na tyle, że napisała o tym, napisała do mnie, rozpowszechniła informację o tym, że jest to płyta, która jest warta słuchania i było mi wtedy bardzo miło i tak się zaczęła nasza jakaś tam zdalna relacja.

Agnieszka Obszańska: Gaba Kulka czyta Amandę Palmer. Dobrze, że wspominasz o „Hat, Rabbit”, ponieważ całkiem niedawno „Hat, Rabbit” ukazało się w formie winylowej.

Gaba Kulka: W dziesiątą rocznicę. Postanowiliśmy, że wykorzystamy tę okrągłą liczbę i skorzystamy z tego. To jest jedyny mój album studyjny, który nie ukazał się do tamtej pory na winylu, więc po prostu skorzystaliśmy z okazji. W 2019 roku wydaliśmy ten winyl, właśnie w dziesiątą rocznicę. To jest płyta z 2009 roku. Ja wiem, że trudno w to uwierzyć, ale jest to płyta z 2009 roku.

Agnieszka Obszańska: Dawno, dawno temu. Dawno, dawno temu [była] też ostatnia płyta. Ale to nie oznacza, że ty nic nie robisz. Pisziesz teksty, uruchamiasz inicjatywę, która też jakiś czas temu wypłynęła – myślę o The Saintbox, uruchomiła się ostatnio także koncertowo. Cały czas jesteś osobą, która współpracuje z ludźmi...

Gaba Kulka: Ja przepraszam, muszę ci przerwać, bo chciałam powiedzieć, że jesteśmy absolutnie całe w Stefanach. Całe w tych zielonych żuczkach. Był jeden Stefan, teraz jest ich 70.

Agnieszka Obszańska: Może powinniśmy nadać im oddzielne imiona, żeby jednak czuli się trochę jako indywidualności?

Gaba Kulka: To by zajęło chwilę. Myślę, że zostaniemy przy Stefanie 1, 2, 3, 4.

To jest ciekawe, ale dosłownie parę dni temu na podobny temat rozmawiałam z moją koleżanką, że rzeczywiście ja w jakiś dziwny sposób emanuję takim wrażeniem, że po prostu robię coś bez przerwy. Tymczasem ja, osobiście, ze swojego punktu widzenia i siedzenia mam takie wrażenie, że jestem w jakimś zawieszeniu, jakimś letargu, że praktycznie nic się nie dzieje. Być może prawda leży gdzieś pośrodku i moje spojrzenie jest przekłamane, bo ja mam taki chyba niedobry zwyczaj postrzegania siebie jako osoby lekko obijającej się. A potem patrzę z perspektywy i myślę, co się działo w takim a

takim roku i tak: kurczę, przecież to była ciężka robota przez cały rok. A w momencie, kiedy to się działo, miałam wrażenie, że po prostu sobie bimbam, więc to jest jakiś problem, któremu chyba muszę stawić czoła.

Agnieszka Obszańska: Zdecydowanie! Bo ja ci tylko wymienię rzeczy, które mam w głowie. Chociażby ostatni singiel „Litani” Jacka Kaczmarskiego, teksty dla Natalii Kukulskiej, Saintbox, czyli skład, który się reaktywował – wspaniały skład.

Gaba Kulka: Tak. Pomysłodawcą był wiele lat temu Olo Walicki, ale skład bardzo fajny, bo z Maćkiem Szupicą, który jest odpowiedzialny za wizualia i wszystko, co widzimy. No i Hubert Zemler, który grał w pierwszym wcieleniu koncertowym tego składu. Odświeżyliśmy to na razie tylko na jeden koncert, ale to jest to tak miły program i tak dobrze nam się wracało do tego materiału, że myślę, że jeżeli nadarzy się jakaś okazja to The Saintbox – te numery będziemy grali, bo jest to przyjemny wycinek naszej wspólnej działalności.

Agnieszka Obszańska: Jeszcze wspomnę na przykład o wspaniałym utworze, o kołysance na płycie „Pieśni dla Ondyny. Ondinata.” To jest niesamowite przedsięwzięcie.

Gaba Kulka: Tak, super przedsięwzięcie Magdy Hueckel i całej jej rodziny związane z kondycją Leo, syna Magdy i całą problematyką poszukiwania leku na tak zwaną „klątwę Ondyny”. Dla mnie to była tak wielka przyjemność wziąć udział w tym przedsięwzięciu, bo ja trochę znam Magdę i wiem, że ona ma tak wyśrubowany i totalny gust ogólnie artystyczny, nie tylko muzyczny – ale muzyczny też – że wiedziałam, że to nie będzie taka składaneczka, wiesz o co chodzi. Często robi się składanki w różnym dobrym celu, chęci są szczere, serca otwarte, ale dalej są to składanki. Ale to nie jest składanka. To jest po prostu album koncepcyjny, który ma jakąś myśl przewodnią. Ale jest też niesamowicie dopilnowany muzycznie. Wszyscy, którzy wzięli w tym udział, wydaje mi się, stanęli niesamowicie na wysokości zadania, żeby to miało swój konkretny, piękny charakter. A ja wzięłam na warsztat jeden z moich najukochańszych utworów na świecie. To jest „Senna kołysanka”, która pochodzi ze słuchowiska „Lato Muminków” i jest to piosenka autorstwa Tadeusza Woźniaka.

Agnieszka Obszańska: Kołysanka przepiękna, jak zresztą cała płyta. Wspomnieliśmy o tekstopisarstwie. Lubisz pisać teksty dla kogoś?

Gaba Kulka: Lubię, bo to jest trudne. Znajduję w tym inną satysfakcję, niż w pisaniu rzeczy dla siebie, bo jest to inny zestaw wyzwania. Oczywiście te wyzwania są różne, bo te teksty pisze się w różnym kontekście. Czyli na przykład jest różny stopień swobody. Można dostać na przykład sam utwór instrumentalny, nawet bez jakiejś takiej melodii bardzo doprecyzowanej i wtedy ta swoboda jest

spora, bo można myśleć zarówno melodią, frazą, jak i tekstem i wymyślić wszystkie te elementy. A czasem jest to na tyle zawężone, że dostaje się bardzo konkretną melodie, wręcz absolutnie już z niemalże finalną frazą, ilością zgłosek. To już jest taki puzzel do ułożenia, bardzo konkretny. To jest trochę taka łamigłówka i ja to lubię.

Agnieszka Obszańska: Lubisz wyzwania, bo myślę sobie podobnie na przykład o interpretacji piosenki, którą śpiewał ktoś inny.

Gaba Kulka: Wiem, co zaraz powiesz.

Agnieszka Obszańska: Bardzo często jest to osoba, która jest wręcz legendą, jest to sztandarowy utwór. I też się na to porywasz niejednokrotnie.

Gaba Kulka: Pijesz do „Grande Valse Brillante”? Wiem, bo to było bardzo stresujące, wbrew pozorom. Został przeprowadzony plebiscyt na okrągłą rocznicę Polskiego Radia, w którym to plebiscycie słuchacze wybierali zestaw najbardziej sztandarowych, czy też po prostu uznanych i bliskich ich sercom utworów. Po prostu – polskie piosenki, ogólnie rzecz biorąc. Słuchacze wybrali absolutnie eklektyczne, przedziwne i z jednej strony zaskakujące, z drugiej strony absolutnie przewidywalne... To jest właśnie niesamowite, że ten zestaw był zarówno totalnie zaskakujący, jak i totalnie przewidywalny. Ale przede wszystkim był bardzo szeroki. Żeby nadać temu taki spójny kształt, myślę że to była bardzo ciężka praca z każdej strony. Mnie się bardzo poszczęściło, ponieważ zaproponowano mi utwór „Grande Valse Brillante” z repertuaru Ewy Demarczyk. Tekst Tuwima oczywiście. Jest to utwór, który ja znam od 25 lat i to taki, który od tych 25 latach znam na pamięć. Jak miałam te 15 lat to po prostu śpiewałam to od A do Z. Byłam zafascynowana pewną garścią piosenek wykonywanych przez Demarczyk. Zresztą trudno nie być zafascynowanym, jeżeli się śpiewa i śpiewa się muzykę z tekstem i nie sposób, żeby to jakiegoś wrażenia nie zrobiło. Choćby to było wrażenie na zasadzie „O Boże, nie mogę tego słuchać”. Muszę przyznać że pomimo tego, że znam ten utwór tak dobrze i znam go tak długo, to przygotowywałam się do tego nagrania. Nie przypominam sobie, że bym kiedykolwiek przygotowywała się do czegoś tak sumiennie. Ja po prostu miałam pełną świadomość, że to jest coś takiego... Nie można tego zawalić. I nie można tego zrobić tak po prostu, żeby było dobrze. Trzeba to zrobić tak dobrze, jak tylko się fizycznie, psychicznie potrafi – albo w ogóle. Bo to jest dla mnie taki utwór-ikona i wykonawca-ikona. I po prostu nie można tego spartaczyć. Powiem tak: moje dziecko w pewnym momencie, jak zaczynałam śpiewać dowolną zwrotkę tego w domu, mówiło: mamo nie śpiewaj tego już więcej. I żeby było śmieszniej, tam są takie... Jeżeli słuchacze będą mieli ochotę sięgnąć po ten utwór, są te zwrotki, które są również w oryginale potraktowane tak dość swobodnie rytmicznie. Nie trzyma nas tam metrum, które idzie do przodu równym krokiem, tak jak w refrenach, które są w po prostu równym,

rytmicznym walcem. Ja miałam dostępny podkład fortepianowy już docelowy, nagrany tak ad libitum, czyli z tymi oddechami, nierównymi, swobodnymi wejściami. I ja się uczyłam do tego podkładu fortepianowego w tych zwrotkach, bo wiedziałam, że wejdę do studia, będę do tego podkładu nagrywać, nikt nie będzie mi machał. W sytuacji nagrywania za dawnych czasów byłby to dyrygent przed big bandem, który zarówno mnie, wokalistce stojącej w odpowiedniej odległości z jednym mikrofonem, po prostu pokazałby mi to wejście. Albo pianista by mi kiwnął głową, akompaniator, w którym miejscu on tę frazę zaczyna. Nagrywamy w warunkach nienaturalnych. Cały przemysł muzyczny to jest jedna wielka ściema i udajemy, że coś się dzieje na żywo. To jest nagrane osobno przez różnych ludzi, którzy często nawet się nie zobaczą na oczy. W każdym razie uczyłam się tych fraz na pamięć, na zasadzie: ile oddechów, od czego obliczyć tę nierówną przerwę między nutami, żeby wejść tak, jakbyśmy grali razem. I powiem szczerze, że mam satysfakcję. Oczywiście, może się spodobać jak ja to śpiewam albo nie, ale czuję, że zrobiłam to uczciwie i tak dobrze, jak tylko umiałam. I wyszło to naturalnie. Bardzo dobrze mi się to nagrywało. Nagrywaliśmy to z Leszkiem Kamińskim, który jest absolutnym mistrzem tego, co robi. Zresztą to zabawne, bo ostatni raz, kiedy pracowałam z Leszkiem to było przy „Hat, Rabbit” i to był wtedy pierwszy i ostatni raz, kiedy razem pracowaliśmy nad czymś. Dopiero przy Demarczyk spotkaliśmy się ponownie.

Agnieszka Obszańska: Z punktu A do punktu B przemieszczają się kolejne Stefany, drobne owady, które są tutaj razem z nami. Inwazja Stefanów, inwazja biedronek. W ramach tego, że nie za wiele robisz, tak jak o tym opowiadasz, opowiedz historię swojego remiksu dla Grimes.

Gaba Kulka: Ale jesteś niezła! Zrobiłaś taką totalną prasówkę.

Agnieszka Obszańska: To jest ekstra!

Gaba Kulka: Wiesz co, remiks Grimes... Jestem wielką fanką Grimes. Przy okazji ostatniej płyty, „Miss Anthropocene”, nie wiem czy to się wydarzyło z większą liczbą utworów, ale na pewno się wydarzyło z utworem „You'll Miss Me When I'm Not Around”, gdzie Grimes udostępniła zarówno osobne pliki grup ścieżek, podzielone na osobne głosy, ten utwór gotowy do remiksu. Udostępniła też ujęcia z klipu robione na green screenie. Obłądnie wspaniałe, patrzyłam na to i myślałam: żebym tylko umiała lepiej edytować wideo. Niestety tu jest dużo chęci z mojej strony, mało umiejętności, ale jakby chęć jest. Więc klipu nie zremiksowałam, ale zremiksowałam według swoich skromnych możliwości to, co można było usłyszeć. To też chyba jakoś tak w miarę w sercu pandemii i lockdownu się odbywało, więc na pewno była to taka istotna ucieczka od codzienności lockdownowej. Można było po prostu usiąść i zrobić coś twórczego.

Agnieszka Obszańska: To co, Posłuchamy teraz?

Gaba Kulka: Zapraszam.

Agnieszka Obszańska: Siedzimy cały czas w żoliborskim parku, ale zupełnie na sam koniec, to jest taki czas dosyć chaotyczny. Czas, który dla jednych jest bardzo dużym wyzwaniem, dla innych jest połączeniem właśnie wyzwania i być może odtworzenia tego, co jest ważne. Co jest ważne dla Gaby Kulki?

Gaba Kulka: Wydaje mi się, że w tej chwili dla mnie najważniejsze jest zachowanie równowagi. Bo wydaje mi się, że to jest w ogóle taki trudny moment – sytuacja jest rozwojowa, jak to w pandemii. Ale mi się wydaje, że nawet jak byśmy wyszli teraz wszyscy na prostą – i to mówię i w skali kraju i w skali mentalnego jakby przeżywania tego, co się działo przez ostatnie półtora roku – mam wrażenie, że trochę nie doceniamy wszyscy tego, jak bardzo nas ta sytuacja od marca 2020 roku przejechała walcem. Nawet gdybyśmy wszyscy teraz mogli wrócić do totalnie normalnej rzeczywistości – ja wiem, że tak nie jest, dlatego że inne rzeczy, wiadomo, sypią się na lewo i prawo i sytuacja funkcjonowania jako człowiek, jako obywatel, jako osoba myśląca i czująca jest trudna – ale nawet gdyby tego nie było, wydaje mi się, że trzeba dać sobie trochę marginesu błędu. Wiedzieć, że my jesteśmy w tej chwili wszyscy jeszcze nadal w stanie takiego stresu pourazowego. „Po” jest totalnie ważnym przedrostkiem i wydaje mi się, że próba takiego funkcjonowania w miarę normalnego, regularnego na tych warunkach, może się zemścić w taki bardzo zły sposób. I zawodowo i emocjonalnie i w naszych przyjaźniach, w związkach i tak dalej. Po prostu trzeba podejść do siebie z taką bardzo dużą wyrozumiałością, czułością – i do siebie nawzajem. Wydaje mi się, że to jest ważne. Staram się mieć to przed oczami, to jest dla mnie w tej chwili taki punkt odniesienia. Dać sobie i innym trochę oddechu i zrozumienia, że to jeszcze nie jest i jeszcze długo nie będzie sytuacja, w której możemy wymagać od siebie i od siebie nawzajem tego, co zwykle. To jest w tej chwili dla mnie coś, co mi przyświeca. Żeby po prostu nie zagubić się w tym, że dobra, to robimy, robimy, robimy, wszystko otwarte, trzeba napisać piosenki, nagrać album, wydać album, pojechać na koncerty. Staram się jakby otrzeźwieć z takiego myślenia, że produktywność i powrót do toczącego się swoim szybkim tempem życia, to może nie być wcale taki super pomysł dla każdego w tej chwili.

Agnieszka Obszańska: Oddechu i przyzwolenia – tego ci życzę i nam wszystkim. A zupełnie na sam koniec pytanie, które zadaje wszystkim moim rozmówcom i rozmówczyniom. Gdybyś miała do Muzeum Warszawy oddać jedną rzecz, która jest dla ciebie ważna i łączy się z tobą albo z jakąś twoją historią, to co by to mogło być?

Gaba Kulka: Chyba wiem, bo to się będzie dobrze wiązało z czymś, o czym rozmawialiśmy – i to nie z jedną rzeczą. Oddałabym moją koszulkę „Product of the ‘80s.” Po pierwsze, mój *claim to fame* i pierwsza strona Timesa, a po drugie – ja jestem „product of the ‘80s”, bo to bardzo dużo ideowo pokrywa z mojego charakteru.

Agnieszka Obszańska: Dzięki wielkie za rozmowę.

Gaba Kulka: Dziękuję, było mi super miło. Dzięki za zaproszenie i za rozmowę.